

Najmodniejsze uczesania

Dużo pisze się o modzie sukien, okryć i kapeluszy, często poświęca się artykuły najnowszym buciom, rękawiczkom i torebkom, najmniej natomiast mówi się o sztuce uczesania, która jest bardzo ważną, a nawet trudną sztuką.

Utarło się powiedzenie, że na miano elegantki zasługuje kobieta, która, obok gustowności i szykownej sukni, ma ślicznie obute nóżki i doskonale skrojone rękawiczki, ale nie dodaje się, że uczesanie powinno być uwieńczeniem modnej i estetycznej postaci.

JAKĄ GRA ROLĘ UCZESANIE?

Uczesanie ma podwójne zadanie. Jedno polega na zmniejszeniu lub zwiększeniu rozmiarów głowy, dla stworzenia harmonijnej sylwetki lub na poprawieniu jej kształtu, jeżeli zachodzi tego potrzeba — drugim zadaniem uczesania jest upiększenie twarzy, uwydatnienie owalu, rysów, wyrazu.

Jest to bardzo trudna rzecz. Któż z nas może z całą pewnością twierdzić, że znalazła uczesanie, nadające się najlepiej do jej typu i podkreślające wypróżny wdzięk?

Trudność wykonania ładnego uczesania, podnoszącego urodę, komplikuje się jeszcze tym faktem, że dla uczesań jest również moda i każda z pań chce być uczesaną według ostatniej mody, co nie zawsze odpowiada jej powierzchowności.

OSTATNIA MODA

dla uczesań polega na odrzuceniu włosów w tył — nie nasuwa się już karbow na uszy, nie robi się loczków na czole, nie przysłania się skroni ukarbowanym pasmami włosów. Czoło, skronie, uszy odsłonięte są śmiało — niech słońce je grzeje, a wiatr ochładza!... Dobra moda na lato, higieniczna i młoda!

Musimy zwrócić uwagę, że ten rodzaj uczesania nadaje się przede wszystkim dla młodych twa-

rzycek, których kontury nie dotknęło jeszcze dłużej czasu, prztem rysy powinny być regularne, ale nie ostre, gdyż — uczesanie odsłaniające twarz, nadaje prawie męski i nieco twardy wyraz.

Nie należy zbyt ślepo słuchać mody, niektórym twarzom o łagodnym owalu i kobiecym wyrazie ładnie będzie z węzłem włosów, nisko upiętych stylu, chociaż ostatnia moda odsłania szyję i skraca dotychczasowe loki, spadające na kark, upinając je pośrodku głowy.

Dla złagodzenia zbyt surowych rysów, można nasunąć lekko włosy na górną część ucha i kilku loczkami rzucić dyskretny cień na twarz. W ten sposób możemy zmienić i zastosować do naszego typu ostatnie modele, podane przez najnowszą fryzjerską modę.

OPIS MODELU Nr. 1.

Uczesanie odsłaniające zupełnie twarz, czoło i uszy, a stylu szyję. Nadaje się szczególnie jak powiedziałam, dla osób młodych i dla twarzy o prawidłowych rysach. Dokoła, na wzór aureoli, biegnie jeden duży karb, za którym widzimy rząd loczków. Stylu włosy zawinięte są w loczki, które zdaleka przypominają zapomniany już kok, z tą tylko różnicą, że jest on spłaszczony i szeroki.



Model 2.

Jest to uczesanie, które polecić można blondynkom, mającym nie-

tylne prawidłowe rysy, ile dużo wdzięku i kobiecości. Twarz jednak powinna być raczej owalna, a nawet podłużna. Włosy są gładko przedzielone sprzodu (przebiega jest dość krótki), po obu stronach głowy bardzo powiewnie zaondulowane loczki nadają twarzy dużo poezji i powabu. Tak uczesana główka przypomina rusałki i zaczarowane księżniczki, ale dlatego uczesana postać powinna być też wiotka i powiewna.



Model 3.

Uczesanie, w którym do twarzy będzie brunetkom o klasycznym, spokojnym profilu. Zaledwie dostrzegalny rozdział znajduje się pośrodku głowy, od niego idą loki; na to, żeby loki zachowały swój kształt należy włosy zwilżyć preparatem „laqué”, nadającym sztywność.

Po obu stronach twarzy biegnie karb, któremu towarzyszy rząd loczków.



MODEL 4

Blondynkom, a przecież prawie wszystkie kobiety są obecnie blondynkami, bardzo ładnie będzie w tym uczesaniu, złożonym z loczków, które jak korona otaczają głowę.

Loczki te są oczywiście „laqué” i pokrywają całą głowę, sprzodu tylko, zgodnie z obecną modą włosy są uczesane gładko i lekko przedzielone.

Dla tych wszystkich wyżej podanych uczesań, które tak efektywnie wienią i przystrojają głowę, koniecznością jest utrzy-

mywać bardzo starannie włosy; powinny być one dość suche, sypkie i lśniące; w wypadkach używania laku stają się sztywne, jakby skryształizowane.

Bardzo modne są kolorowe płyny, którymi przepiókuje się włosy dla nadania im różnych odcieni; blondynki bardzo jasne nadają włosom odcień różowy, brunetki łagodzą kolor włosów błękitnym lub kasztanowatym tonem; panie siwiejące pozwalają sobie na błękitno-fioletowy lub błękitny kolor, oryginalnie wyglądający i który ma tę zaletę, że dzięki niemu włosy nie żółkną, co jest nieuniknioną konsekwencją ondulacji żelazkiem.

Wszystkie te karby, ondulacje „permanente”, loczki „laqué”, utleniania i kolorowania włosów nie mogą dobrze wpływać na zdrowie cebulek i żywotność włosów, dlatego też należy wzmacniać je przy pomocy masażu, a nadewszystko myjąc głowę specjalnie w tym celu przygotowaną oliwą, w której skład wchodzi olej rycynowy, znakomicie działający na porost włosów i różne zioła.

FRANCINE.

Model 1.



Spiewający obraz i gadająca lalka Jak „pracują” radjopajęczarze

Z rozwojem radja przybył oczywiście jeszcze jeden typ przestępcy, a mianowicie radjopajęczarz. Dla pewnej kategorii ludzi, nielegalne korzystanie z radja jest swego rodzaju sportem, w którym ci ludzie specjalizują się z zamiłowaniem i radością. Klasa radjopajęczarzy (szczególnie tych, o których właśnie piszemy, pomijając tych, których nie stać na abonament) odznacza się bogatą fantazją i niewyczerpanym bogactwem pomysłów w ukrywaniu aparatów, o czym wiele powiedzieć mogą kontrolerzy radjowi.

DETEKTOR „SPI”

Wizyta kontrolera u radjopajęczarza rozpoczyna się stereotypowo:

— Czy pan posiada radjo?

Gospodarz czuje się prawie dotknięty:

— Radjo? Mylnie pana poinformowano. Kiedyś dawniej posiadałem aparat detektorowy, ale dzisiaj, drogi panie, czasy są ciężkie, konjunktura fatalna...

Niestety kontroler należy do ludzi podejrzliwych (tego wymaga jego zawód) i bystrym wzrokiem ogarnia mieszkanie. Aparatu ani śladu, tylko w pokoju sypialnym wystaje spod poduszki kawałek drutu. Kontroler podnosi poduszkę, pod którą „wysypia się” detektor ze słuchawkami.

Zaczyna się żarliwe tłumaczenie, że aparat ten dopiero został kupiony, że przyniesiono go przed „chwilą” i tylko dlatego abonament nie jest jeszcze opłacony. Ale niestety „niewinnie” skrzywdzony posiadacz aparatu musi zapłacić karę za radjopajęczarstwo.

„MOWIĄCA LALKA”

Zdarzają się też czasami bardziej pomysłowe sposoby ukrywania radja. W jednym z mieszkań kontroler już

przy pożegnaniu zwraca uwagę na pięknie wystrojoną dużą lalkę, niedbale rzuconą na kanapę.

— Śliczna lalka! Pewnie bawią się nią córki pana?

— Nie, nie mam dzieci!

— Istotnie... wielka szkoda... — podtrzymuje rozmowę kontroler, wpatrując się z zachwytem w kunsztownie ubraną lalkę. Przy zawarciu bliższej z nią znajomości okazuje się, że jest to pięknie pomyślany odbiornik.

Bezsprzecznie „mówiąca lalka” jest nabytkiem wspaniałym, ale i kosztownym: grzywna wyniosła kilkadziesiąt złotych.

POJEDYNEK Z KONTROLEREM

Radjopajęczarz „sportowiec” sam składa na siebie anonimowe doniesienie, wyzywając w ten sposób kontrolera na pojedynek: wykrzyje, czy nie wykrzyje? W pojedynku takim najczęściej zwycięża kontroler, który posiada większą wprawę w wykrywaniu, niż pajęczarz w ukrywaniu aparatu. Tym razem zdradza go np. nie-

przylegająca do ściany rama obrazu. W wyniku poszukiwań wynalazca „śpiewającego obrazu” zamiast nagrody za wynalazek, płaci karę.

Ulgi w abonamencie radjowym dla rolników stały się również przyczyną nadużyć. Luksusowe aparaty radjowe niektórzy obywatele ziemscy rejestrowali na nazwiska fernali lub służby, aby płacić 1 zł, a nie 3 zł. mie sięczeni.

„MONIUS, NAROBIE KŁOPOT”

Kontroler, wchodząc kiedyś do mieszkania bogatej kupcowej, słyszy zapewnienia, że „nima żadne radjo w domu”.

— A to co? — pyta, widząc stojący na oknie aparat.

— Uj! Skąd się to wzięło? Kto przyniósł? Poco mi to? Monius, czy to ty?

Monius milczy, milczy wyjątkowo w tej chwili aparat i kontroler zapisujący karę na kupcową, która wylewa gorzką łzę, jako „niewinnie” posądzona.

Zapalony bibliofil założył Bibliotekę najnudniejszych autorów

Zapalony bibliofil, Rio Casello, dyrektor pewnego towarzystwa filmowego w Rzymie postanowił stworzyć najoryginalniejszą bibliotekę na świecie. W ciągu 25 lat zdołał on zebrać 8600 tomów... najnudniejszych powieści autorów całego świata.

Oryginalny zapal kolekcjoner ski pana Coselli naraził go ostatnio na ostry konflikt z jednym z najsławniejszych włoskich autorów, którego nazwisko prasa wło-

ska podająca ten wypadek dyskretnie przemilcza. Autor dowiedział się, że w bibliotece Coselli znajdują się aż 11 tomów jego utworów, wyzwał kolekcjonera pojedynek.

Coselli wyszedł z przygody cało i postanowił podobno z większą jeszcze uwagą czytać dzieła owego autora, by móc do swej kolekcji wcielić jeszcze kilkanaście jego tomów.

Al Capone twierdzi, że w więzieniu Towarzystwo mu nie odpowiada

Oslawiony gangster amerykański, Al Capone, bożyszcze reporterów dziennikarskich na drugiej półkuli, nie ma szczęścia. Prześladowany przez bandy konkurencyjne, król podziemi, postanowił schronić się w więzieniu. Przez swych zaufanych przesłał do urzędu skarbowego raport o stanie swych dochodów. Raport ten posłużył za podstawę do wytoczenia mu procesu o złośliwe uchylanie się od placenia podatków. Al Capone został skazany na kilkanaście lat więzienia i osadzony na wyspie Alcatraz.

Tu sądził, że nie nie zdoła mu zakłócić upragnionego spokoju. Tymczasem jego nadzieje okazały się złudne. Korzystając z dość znacznych przywilejów, Al Capone obudził zazdrość swych współtowarzyszy, którzy przy najbliższej okazji, gdy więzień odmówił swego współudziału w przeprowadzeniu planu ucieczki, ciężko go poturbowali. Niedawno Al Capone został przez swego byłego towarzysza uderzony widelcem w szyję. Innym razem znów jeden z więźniów w czasie przechadzki rzucił się na niego z pięściami i dotkliwie go pobili.

Nie znalazłszy spokoju w więzieniu Al Capone postanowił ucieść skarbowi państwa zaległe podatki i w ten sposób uwolnić się z więzienia, gdzie jak oświadczył jednemu z dozorców „towarzystwo zupełnie mu nie odpowiada”.

Podróżuj samolotem

NOVELKA NIEDZIELNA

Bilet loteryjny

Był to wieczór ciągnięcia loterii. W saloniku państwa Sędkowskich zgromadziła się cała rodzina w oczekiwaniu wiadomości o ciągnięciu, podawanych przez radio.

Od miesiąca t. j. od chwili kupienia losu Sędkowsy układali plany w jaki sposób podzielić wielką wygraną jeśli by im ją fortuna zesłała.

A więc była mowa o kupieniu wili w Konstancinie i góralskiego domku w Zakopanem. Zdzisł miałjechać na uniwersytet do Paryża, a Lili o trzymać piękny posąg, powiększający o kilka zer sumę, którą miała dostać.

O dalszej rodzinie też pomyślano. Wuj Michał cierpiący na reumatyzm miał być wysłany do Ciechocinka, ciocie Izabelli kupowało się mieszkanie z centralnym ogrzewaniem, bo zaziębiała się łatwo, Marjannie, bucharce miało się dopomóc do założenia jadalni, co od trzydziestu lat było jej największym marzeniem.

Po raz niewiadomo który pani Sędkowska wyliczała osoby obdarzone i sumy im przeznaczone z tajemniczą miną spoglądając na Freda, osiemnastoletniego siostrzeńca, który w czasie roku szkolnego mieszkał u Sędkowskich.

— Nie powiem, jaki prezent wuj chce ci zrobić, jeżeli wygramy wielki los! — rzekła odpowiadając na nieme pytanie Freda.

— Jakobym tak chciał wiedzieć! niech ciocia powie, wuj pozwala! — prosił Fred.

— Ja wiem! — zawołała Lili — rodzice kupią ci samolot!...

— Ach! czy być może! Jakże to byłoby dla mnie szczęście — zawołał Fred, czerwieniąc się z radości.

— Widzicie kładę bilet tu, na tym stoliku, słysząc numery będziemy mogli w każdej chwili skontrolować, czy to napewno nasz wyszedł — rzekł pan Sędkowski, który lubił we

wszystkiem dokładność i metodyczność.

— Ale my go umiemy na pamięć! — wykrzyknęli jednym głosem Zdzisł, Lili i Fred.

— Ze wzruszenia numery pomieszały się wam w głowie i nie będziecie wiedzieli czy to nasz, czy nie — odpowiedział pan Sędkowski.

— Ale ktoś tu w naszym gronie został zapomniany — rzekł po chwili Fred.

— A kto? — zapytała zdziwiona pani Sędkowska, — zdaje mi się, że pomyśleliśmy o wszystkich.

— A Kruk, nasz kochany Kruk, co dostanie? — zawołał Fred, gładząc małego pokojowego pieska, który posłyszawszy swoje imię zaczął kręcić ogonem i wodzić spojrzeniem po zgromadzonych.

— Kruk dostanie pół kurczęcia na zimno, nawet całe kurczę, jeżeli będzie bardzo grzeczny — rzekła pani Sędkowska.

— Widzisz Kruczek, widzisz, bądźesz się na kurczakach wypasł — zawołał Fred i w przystępie radości schwyłszy psa za przednie łapy zaczął z nim tańczyć po pokoju, co widząc Lili zmieniła kawałek gazetę i

zrobiwszy z niej gałkę rzuciła ją Krukowi.

Była to zabawa, za którą Kruk przepadał, chwycił on gałkę papieru w łot, zanosił ją w głąb pokoju, potem powracał w podskokach, żądając nowych. Wszystko co było pod ręką stare koperty, zużyte bibuly, przeczytane gazety poszły na robienie gałek.

Zabawa szła w najlepsze, kiedy nagle odezwał się głos speakera, oznajmijający rozpoczęcie ciągnięcia loterii. Wszyscy umilkli i z bijącym sercem nadstawili uszu. Ale różne zgrzyty, świsty i odgłosy tłumili głos mówcy. Nakoniec padł numer: 198.546!

— 198.546! To przecież nasz numer! — powtórzyła jak echo pani Sędkowska.

— Tak mi się zdaje!... Ale przekonajmy się... przecież położyłem bilet na stół!... jakże się przejęty Sędkowski, — zobacz Madziu!

Sapiąc ze wzruszenia pani Sędkowska pochyliła swoją korpuśną postać w stronę stolika stojącego obok jej fotela, ale nagle zdziwienie odmalowało się na jej twarzy.

— Tu niema biletu! — wyszeptala.

— Jakto niema! Przecież go na stoliku położyłem! — zawołał zrywając się pan Sędkowski — musiał upaść na ziemię. Szukajmy.

Oboje Sędkowsy i ich dzieci pochylił się szukając biletu pod stołem, ale go nigdzie nie było. Zaczęli więc gorączkowo odsuwać meble, przestawiać krzesła, jednocześnie Sędkowska nie szczędziła między gorzkich wymówek i uszczypliwych docinków. Jak można było być tak nieostrożnym i pozwolić, żeby równie cenny bilet walał się po stołach! i tak dalej i tak dalej...

W tem całym zamieszaniu tylko Fred zachowywał się spokojnie, a nawet w poszukiwaniach biletu nie brał udziału; nagle, jak gdyby zbudziwszy się ze snu wydał okrzyk:

— Bilet był niebieskiego koloru, leżał na tym stoliku!... Przypominam sobie, w zabawie, zapomniałszy o wszystkim, zrobiłem z niego gałkę i rzuciłem Krukowi.

— Ważajcie jeden! — krzyknął Sędkowski — Szaleńcze! Nasz bilet!... Co tu robicie? Ale może on tam leży w

kącie, z innemi gałkami!...

— Niema go — zawołał Fred, który rzucił się do przeszukiwania gałek — zresztą pamiętam... pamiętam doskonale, Kruk schwył gałkę, a ponieważ była mała, poślknął ją... zakrzucił się nawet trochę!...

— Poślknął! — zawołali chórem Sędkowsy, ale papa Sędkowski nie tracąc głowy schwył Kruka, który lasił się do niego. — Fred, leć natychmiast do weterynarza, zabierz z sobą Kruka, niech go uspią i otworzą mu brzuch, bilet się znajdzie!... mówię gorączkowo. — Może być trochę uszkodzony, ale to nic!...

— Zabić Kruka! — zawołał z oburzeniem Fred. — To wy tak go lubicie! Nigdy na to nie pozwolę! A zresztą dość tej zabawy! Schowalem bilet przez żarty! Oto jest — dodał wyciągając bilet z kieszeni i kładąc go na stole, a potem biorąc Kruka w objęcia, dodał:

— Chodź, Kruczek, chcieli ciebie zabić! Nie nasze tu miejsce! Nie chcę samolotu, który miał być zbroczony twoją krwią! Idźmy sobie stąd.

To rzekłszy, z Krukiem pod pachą wyszedł z godnością z pokoju.

M. Ma